Nr. 91. Kraków, dnia 19 Kwietnia — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 — —
w miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 — —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn nowości F. A. Grigara**, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków**, 18 kwietnia.*

Ciekawy bardzo i ważny dokument nadesłano nam dziś z Petersburga. Jest to raport gubernatora warszawskiego o potrzebie i środkach reformy wykształcenia ludności żydowskiej w guberniach Królestwa Polskiego. Jak wszelkie sprawy w ziemiach polskich pod rosyjskim zaborem, tak i ta jest ujęta z jednego głównie a raczej wyłącznie punktu widzenia, t. j. jak ją załatwić najkorzystniej dla „sprawy rosyjskiej“ w Królestwie, dla sprawy russyfikacyi. Raport — i to jest jego strona bardzo dla nas donosła — z całą stanowczością staje przeciw postępowej partyi żydowskiej, a za starowiercami. Żyd postępowy jest według raportu pozyskany dla sprawy polskiej, której interes przeto wymaga, ażeby starowierców w walce z postępowymi bronić i podtrzymywać. Wnioski z tego dla nas same w oczy biją — możemy przeto nad niemi się nie rozwodzić, a poprzestać na ogłoszeniu tego ciekawego aktu w dosłownem jego brzmieniu. Oto jego osnowa:

Dla dokładnego zrozumienia wszystkich kwestyj dotyczących żydowskiej ludności, należy przedewszystkiem wyjaśnić ową walkę, którą od dłuższego już czasu toczą między sobą dwie partye żydowskie: postępowa i konserwatywna.

Stronnictwo postępowe na całym świecie stara się o stopniowe wyrugowanie żywiołów czysto żydowskich i zespolenie, o ile to jest możliwem przy zachowaniu podstaw głównych wiary żydowskiej, z ludnością pośród której zamieszkują. Dokonywują zaś swego zamiaru za pomocą środków radykalnych w kwestyi wiary, polityki i spraw ekonomicznych.

Stronnictwo zaś konserwatywne stara się wszelkiemi siłami utrzymać pierwotny swój separatyzm żydowski, opierając się z jednej strony na fanatycznej po większej części ciemnej masie ludności, stanowiącej przeważną liczbę żydowstwa; [illegible] przekazane wieki; z drugiej zaś strony podnosząc korzyści materyalne, wynikające z tego separatyzmu, a oparte na solidarności całego elementu żydowskiego.

Głównie walka ta jest charakterystyczna w Polsce, gdzie mówiąc nawiasem rozgrywa się ona równocześnie z drugą walką: między państwowym żywiołem rosyjskim, a polską narodową partyą.

Tutaj żydowska partya postępowa postawioną była pomiędzy dwa ognie. Należało więc jej wybrać jedno z dwojga: albo otwarcie oświadczyć się za rządem i stosownie do tego działać, dążąc do przekształcenia polskiego żyda na wiernopoddanego, a zarazem wiernego starym tradycyom swojego plemienia i odróżnić go tylko wyznaniem; lub też przechylić się na stronę polskiej partyi narodowej i łącznie z tą ostatnią działać na rozwinięcie wśród polskiego żydowstwa znanych i ujawnionych polskich ideałów, w przysłowiowym typie Polaka mojżeszowego wyznania.

Z boleścią wyznać należy, że stronnictwo postępowe w guberniach Król. Polskiego w zupełności i otwarcie skłania się do tego ostatniego. Wszyscy, a przynajmniej z małemi wyjątkami żydzi, którzy mają oświatę, pod wpływem tejże i obcowania z chrześcianami, wraz z odzieżą żydowską, zrzekają się fanatycznej wiary swych ojców w talmud i wszelkiemi siłami starają się zespolić z polską ludnością, bardzo często nawet wstydząc się swego pochodzenia. Ci wyznają otwarcie, że są Polakami i nie rzadkie były tego dowody, że starają się przekonać samych Polaków o swoich w głębi ukrytych polskich przekonaniach patryotycznych.

Wiadomo, jaką rolę odegrali żydzi w ostatniem powstaniu polskiem. W ostatnich czasach, kiedy wedle programu hr. Andrzeja Zamojskiego, powstała myśl odrodzenia narodu polskiego za pomocą środków ekonomicznych (praca narodowo-ekonomicza), pierwszą rolę w przeprowadzeniu tego programu odegrali żydzi postępowcy. W każdym razie, powstało wiele towarzystw ekonomicznych i dobroczynnych w celach szerzenia oświaty i podniesienia przemysłu głównie za pieniądze żydowskie, a nie rzadkie wypadki, że na czele owych instytucyj stoją wybitne osobistości z grona żydów postępowców chrzczonych i nie chrzczonych.

Dlatego to po Warszawie krąży zdanie, że żyd postępowiec pierwej jest Polakiem, a potem żydem, zaś konserwatywny wprzód żydem, a potem dopiero Polakiem.

W obec takiej dążności postępowego stronnictwa żydowskiego, zadanie rosyjskiego rządu w kwestyi żydowskiej w Król. Polskiem przedstawia się bardzo jasno.

Dokąd inteligencya polska pozostaje wrogą rosyjskiemu systematowi państwowemu, i dokąd stronnictwo postępowe żydowskie stara się wszelkiemi siłami zespolić z tąż inteligencyą, interesem rządu być winno podtrzymywanie konserwatywnego stronnictwa żydowskiego w jego walce z żywiołem, postępowym w celu zrównoważenia dążności postępowców polonizowania całej masy żydowstwa polskiego.

Położenie stronictwa konserwatywnego, zwłaszcza w ostatnich czasach, stało się nadzwyczaj krytycznem. Z jednej strony na czele gmin żydowskich stanęli żydzi postępowcy, starający się koniecznie dopiąć swego celu przez zaprowadzenie w religijnych obrzędach i obchodach domowych, polskiego języka, jak również przez ostrożne, umiejętne a stopniowe oczyszczanie religijnych obrzędów z tych zwyczajów, które według zdania żydów postępowców, utrzymują zakamieniałość separatystyczną żydowstwa, a tem samem stają się przeszkodą w zlaniu żydowstwa z ludnością polską. Z drugiej znów strony, w ostatnich czasach, powstała w Galicyi silna propaganda tak w łonie polskiej inteligencyi, jak i między tamtejszymi żydami postępowcami w sprawie rozszerzenia oświaty pośród żydowskich mas i przekształcenia ich na Polaków mojżeszowego wyznania. [1])

Walka ta pomiędzy obu stronnictwami najwięcej zaogniła się w kwestyi szkół żydowskich. Tak jedno, jak i drugie stronnictwo, uznają, że siła żydowstwa polega na szkole i że zorganizowanie ich i przekształcenie na modłę szkół publicznych, sprowadziłoby zagładę i utratę ich religijno-politycznej odrębności, a tem samem pomału pociągnęłoby za sobą rozkład samego żydowstwa odnośnie do dzisiejszego separatyzmu względem chrześcian.

Obecnie w Król. Polskiem są dwa rodzaje naukowych zakładów żydowskich: chedery i Talmud-tory.

Chedery, są to prywatne szkoły, zbliżające się więcej formą do wychowania domowego i do takiegoż rodzaju zakładów chrześcijańskich, znanych pod nazwą szkół prywatnych. Ojcowie kilku familij składają się między sobą, najmują wspólnemi funduszami lokal na cheder, godzą nauczyciela (mełameda), którego znajomości Talmudu i języka hebrajskiego są pewni — i powierzają dzieci jego opiece. Do chederu uczęszczają dzieci w wieku od 3 do 10 lat i pozostają w nim od wczesnego rana, aż do wieczora, t. j. wracają zeń dopiero wtedy, kiedy rodzice po całodziennej pracy powrócili już do domu. W czasie tego pobytu w chederze dzieci uczą się języka żydowskiego i Talmudu, a w czasie pauz pod okiem mełameda zajmują się zabawami, lub słuchaniem opowiadania z ich historyi i z życia uczonych żydów i rabinów. Z opuszczeniem chederu, kończy się zazwyczaj kurs nauki całej masy dzieci żydowskich i mając 8 do 10 lat wieku, powracają do rodziców, u których zaraz oddają się handlowi, rzemiosłom i tym podobnym zajęciom stosownie do woli rodziców.

Dalsza zaś nauka polskiego i rosyjskiego języka i pisowni oraz czterech działań arytmetycznych, jak również i innych potrzebnych wiadomości specyalnych, zawodowych, odbywa się urywkami, w wolnych od innych zajęć chwilach. Wiadomości tych udziela ojciec, lub wybrany przez niego nauczyciel. Do ogólnych szkół dzieci żydowskie, po ukończeniu chederu, rzadko uczęszczają.

Rodzice zamożniejsi, pragnący dać dzieciom lepsze wykształcenie, oddają je do gimnazyów [2]).

Talmudtory, są to także chedery co do programu nauczania, wieku uczących się i czasu trwania nauki — ta tylko zachodzi różnica, że są utrzymywane z funduszów gminy wyznaniowej i z ofiar — i przeznaczone są do kształcenia najbiedniejszej klasy ludności, nieposiadającej środków na opłacenie mełamedów w chederach.

W takim stanie utrzymały się Talmudtory we wszystkich miastach gubernialnych, powiatowych i innych pomniejszych — wyjątek tylko stanowią w Warszawie, gdzie stronnictwo postępowe, przy współudziale rządu, pomimo swej znacznej mniejszości w stosunku do stronnictwa konserwatywnego — zawładnąwszy sterem zarządu gminy, potrafiło zreformować Talmudtory i przekształcić je na szkoły dwuklasowe na wzór chrześcijańskich z pozostawieniem w nich w mniejszym lub większym zakresie, wykładu języka hebrajskiego i Talmudu.

Jak dotąd, przekształcenie to wywarło silne niezadowolenie w masach konserwatywnego żydowstwa. Twierdzą oni, że młodzież kończąca taką przekształconą Talmudtorę, bardzo mało przeniknięta jest duchem i moralnemi ideami tej wiary; skutkiem tego, według zdania konserwatystów, młodzież kończąca kurs w tych szkołach, pozostaje żydowską tylko z nazwiska, tracąc wszystkie dodatnie przymioty żydów starowierców, a w zamian nie nabywając ani jednej zalety chrześcian. Dlatego to stają się, w pełnem tego słowa znaczeniu, odszczepieńcami.

Rzeczywiście uważamy w ostatnich czasach wielki upadek moralności pomiędzy ludnością żydowską w Warszawie [3]).

Według zdania żydów konserwatystów, upadek ten przypisać należy wyłącznie krańcowemu działaniu partyi postępowej, w której mocy znajduje się zarząd warszawskiej gminy żydowskiej.

Obecnie około tych chederów i talmudtor koncentruje się główna walka między postępową a konserwatywną partyą żydowską, zarówno w Król. Polskiem, jak i w Galicyi. Stronnictwo postępowe podtrzymuje jednogłośnie cała polska prasa wszelkich odcieni, jak również opinia publiczna w całej Polsce, starając się wszelkimi środkami zdyskredytować i ośmieszać talmudtory, wystawiając ich niedostatki rażące. Wskazują mianowicie na szerzenie między dziećmi fanatyzmu i ztąd wypływające przytępienie umysłu; na zabójcze według ich zdania, skutki kilkugodzinnego ślęczenia nad hebrajskim alfabetem i mistycznych maksym Talmudu, oraz na w najwyższym stopniu niehigieniczne warunki, w jakich pozostają podobne zakłady.

Nie ulega kwestyi, że w zarzutach tych jest wiele prawdy, ale z drugiej strony trudno także zaprzeczyć, że i w zdaniach żydów konserwatystów jest wiele racyi. Ci ostatni mianowicie utrzymują, że podstawą każdego wychowania powinna być religia, że pierwsze myśli i wrażenia dziecka powinny być skierowane ku nauce słowa Bożego [4]), że każde oderwanie myśli dziecka w pierwszym peryodzie jego rozwoju, do przedmiotów ubocznych, świeckich, osłabia urok wpływu, jaki wywiera pierwsze spotkanie się jego duszy z myślą o Bogu. Twierdzą dalej, że choć trudno zaprzeczyć, że higieniczne warunki wielu chederów i talmudtor pozostawiają wiele do życzenia, ale oni nie mają środków na lepsze, i że takie nawet, jak są, są o wiele lepsze, niż te, jakie większość dzieci ma w domach rodzicielskich. Tam, gdzie partyi postępowej uda się zawładnąć sprawami gminy żydowskiej, postępowcy biorą się zaraz do czynu, podobnie jak w Warszawie, organizują zaraz talmud-tory podług wzoru szkół publicznych z dominującym kierunkiem wychowawczym, a na szkodę kierunku religijnego.

Działalność ich w tym kierunku łatwą jest dla nich do przeprowadzenia w Talmud-torach, natomiast w chederach, jako szkołach prywatnych, żadnego wpływu wywierać nie mogą. Dotychczas wszelkie starania postępowców do wmieszania się w wewnętrzne urządzenia tych ostatnich, okazały się bezskutecznemi.

Według zdania żydów postępowców, podstawą organizacyi szkół żydowskich, powinno być dopuszczanie do nauczania tylko takich mełamedów, którzyby złożyli egzamin z nauk świeckich i otrzymali pozwolenie od gminy wyznaniowej; albo, którzyby złożyli egzamin przed komisyą, złożoną z rabinów, wyznaczonych przez zarząd gminy żydowskiej. Że zaś starania tego rodzaju postanowienia nie osiągnęły pożądanego skutku, zatem i usiłowania do uzyskania wpływu na wykłady w chederach nie odniosły pożądanego dla stronnictwa postępowego rezultatu.

Zważywszy to ciągłe narzucanie się postępowców w celu zawładnięcia elementarnem wykształceniem ludności żydowskiej; zważywszy dalej, jak to już wyżej wskazałem, konieczność podtrzymywania stronnictwa konserwatywnego w walce z postępowcami w obecnym stanie umysłów tak nieprzychylnym dla rządu, okazuje się jasno, że należy jak najbaczniejszą zwracać uwagę na organizacyą chederów i talmudtor i nadzwyczaj ostrożnie postępować z zmianą ich na dwuklasowe szkoły podług ogólnego wzoru.

Należy i o tem pamiętać, że w razie nawet usunięcia stronnictwa postępowego od wpływu na bieg elementarnego wychowania ludności żydodowskiej, a rozszerzenia na nie kontroli rządowej, moralnego wpływu postępowców na też zakłady zupełnie usunąć nie będzie podobna; pozostanie on zawsze. Wszak doświadczenie poucza, że chociaż rząd stanowczy i nader silny wywiera wpływ na wszystkie zakłady naukowe, mimo to połączone są one nierozerwalnym związkiem z organizmem całego narodu.

Kończący w takich szkołach, na wzór ogólny zorganizowanych, nauki młodzieniec, bez porównania więcej jest emancypowany, jak w chederach i talmudtorach dawniejszych i bardzo łatwo ulega wpływowi stronnictwa postępowego; ciśnie się do szkół średnich i wyższych i dostarcza coraz większego kontyngensu żydów odszczepieńców, którzy są znani w Polsce pod ogólną nazwą bezwyznaniowców. Z nich to wyrabiają się goniący za różnemi godnościami, albo wyznawcy socyalnych przewrotów, to jest: że tworzą się dwa zarówno szkodliwe typy dla społeczeństwa.

Według mojego zdania, jeszcze nie nadszedł czas radykalnej reformy zakładów naukowych żydowskich elementarnych w guberniach Królestwa Polskiego.

Wszystko, co obecnie przedsięwzięte być może, to stopniowe i bardzo ostrożne ulepszenia w talmudtorach. Mojem zdaniem, należy pozostawić obecny system dla dzieci od 3 do 8 lat i tylko dodawać powoli klasę według systemu jednoklasowych szkół elementarnych, wkładając na gminę żydowską obowiązek utrzymywania tychże, nauczyciele zaś do tychże klas bezwarunkowo powinni

[1]) W r. 1882 utworzone zostało w Galicyi przez posła na Sejm, Goldmanna, towarzystwo Braterskie stowarzyszenie (Agudas Achim), bardzo silnie podtrzymywane przez rząd austryacki (?) i inteligencyę polską, które postawiło sobie za zadanie, za pomocą oświaty i dobrodziejstw świadczonych, zburzyć separatyzm żydowski i przekształcić żydów na dobrych i solidarnych z ludnością kraju, obywateli. Czynności tego towarzystwa silnie śledzi polska inteligencya żydowska i w nich znajduje silną podnietę. (Przypisek Gubernatora.)

[2]) Żydzi konserwatywni broniący chederów, zwracają ustawicznie uwagę na to, że wmieszani w ostatnich czasach do procesów politycznych żydzi, są to wychowańcy szkół średnich i wyższych; że te zakłady i w ogóle nauka wpływa na upadek ducha religijnego u nich rozszerzanie bezwyznaniowości, że tacy lekceważą wiarę ojców; a nadto, że tacy pomimo to, że nie zostają chrześcijanami, porzucają wiarę żydowską i rzucają się w wir życia politycznego. (Przypisek Gubernatora).

[3]) Więcej niż jedna trzecia część złodziei i prostytutek w Warszawie składa się z żydów i żydówek. (Przypisek Gubernatora).

[4]) Przekonania te są jednakowe u ludu tak w Rosyi, jak i w Król. Polskiem. Jak wiadomo, po wsiach w Rosyi włościanie sami godzą nauczycieli do nauki dzieci, najczęściej dymisyonowanych wojskowych. Od nich żądają przedewszystkiem, aby nauczali dzieci modlić się, i aby podczas długich wieczorów zimowych czytali pieśni święte, żywoty świętych i inne, jak się wyrażają Boskie księgi. Szczególniej dzieje się tak u starowierców i roskolników. W osadach zaś polskich włościanie zakładają ochrony (pryjuty), a w tych przebija się tenże sam charakter. Tak np. jak opiewa uchwała gminy Kobylińskiej w powiecie grójeckim, włościanie zastrzegli wyraźnie, żeby w ochronie uczono głównie dzieci wiary i wychowywano je w bojaźni Bożej i poszanowaniu dla starszych (Przypisek Gubernatora).

Z wystawy.

IX.

Życie ludu wiejskiego pozostanie na zawsze bogatą kopalnią tematów dla malarzy rodzajowych. Nie brak nigdy na wystawie naszej i w pracowniach polskich artystów obrazów przestawiających sceny ludowe. Dziwna jednak pod względem treści tych scen uderza okoliczność.

Obrazy na tle ludowem osnute, o ile nie przedstawiają scen zgoła obojętnych i nic nie mówiących, konwencyonalnych lub szablonowych a nie opartych na samodzielnej obserwacyi, podają nam wizerunek naszego ludu z ujemnej najczęściej strony, podają nam wizerunek jego nędzy i moralnego upadku. Napróżno szukalibyśmy rysów sympatycznych charakteru i postaci, które nie uchodzą przecież uwagi inteligentnych podróżników i artystów cudzoziemców zwiedzających nasz kraj. Mimo nędzy i upadku moralnego, chłop nasz pod względem wybitnych cech rasowości, szczerego oblicza i swobodnej postawy, nieskończenie wyżej stoi od chłopa wielu innych krajów o wyższej cywilizacyi. Rubaszność jego ma zupełnie inną cechę od rubaszności Niemca lub Francuza i częstokroć nie jest pozbawioną pewnych estetycznych znamion. Charakterystyczne te jednak właściwości nader rzadko znajdują tłómacza między artystami. Co więcej, sceny ludowe, zwykle w ten sposób bywają „traktowane“, iż charakterystyka ich cała, polega na ugrupowaniu i kostiumach; o wyrazy twarzy artysta najmniej troszczyć się zdaje. Nie bez słuszności więc, wyraził się pewien zgryźliwy miłośnik tego działu malarstwa o młodych artystach, malujących sceny ludowe: „żaden z nich chłopu dobrze jeszcze w oczy nie zajrzał“. Nie o brak studyów, ani o brak zdolności podpatrzenia charakterystycznych rysów obwiniamy artystów, tylko o pewną powierzchowność, nie sięgającą w głąb duszy naszego chłopa.

Opowiadano nam o pewnym malarzu niemieckim, który chcąc wymalować scenę owczarnianą, przez kilka tygodni chodził co dzień do owczarni i kładł się na słomie między swemi modelami, przypatrując im się po kilka godzin dziennie. To mu wszystko jednak nie wystarczyło; główną bohaterkę swego obrazu zabrał więc do swej pracowni, urządził jej tam stajenkę i po dniach całych patrzył jej „twarz w twarz“ jakby kochanek w oblicze ukochanej. Otóż, jeśli owcę trzeba tak wytrwale studyować, aby wierny nakreślić jej konterfekt, tem bardziej człowieka. Chłopa jednak nie przydałoby się na nic zabrać do pracowni i z pańska przypatrywać się jak owcy, swemu srodze znudzonemu pozowaniem modelowi. Chłopa trzeba widzieć w chacie, między swymi, niezażenowanego obecnością „pana“, który go obserwuje, ale z całą swobodą oddającego się zwykłym zajęciom i nie krępującego się w wyrażaniu swych myśli i uczuć w mimice twarzy i ruchu. Widzieć go takim i tak pochwycić na płótnie — to nie tak łatwo. Malować sceny ludowe, jest to specyalność, której nie można uprawiać dorywczo, w napadzie dobrego humoru, ale której, chcąc dojść do mistrzowstwa, trzeba się oddać niemal wyłącznie. Trzeba usposobić się do zrozumienia tego ludu, trzeba go poznać na wskróś i pokochać, zżyć się z nim, zainteresować się nim szczerze, wniknąć w jego uczucia i w sposób, w jaki się one w ogorzałej wyrażają twarzy, w zgrubiałych rysach i prostaczej postaci; trzeba w różnych chwilach i okolicznościach widywać go i obserwować — a obserwować nie chłodnym wzrokiem spektatora, ale z uczuciem demokratycznem prawdziwego miłośnika ludu, a myślącego artysty psychologa.

Niestety, w polskiem malarstwie nie wiele moglibyśmy wyliczyć utworów, któreby tym warunkom odpowiadały. Niektórzy malarze niemieccy mogliby naszym artystom za wzór w tej mierze posłużyć, szczególnie pod względem sumiennych studyów i tego daru dopatrzenia się całej głębi uczucia pod szorstką powłoką chłopskiego oblicza. Trudniej im to zaiste przychodzi, niżby przy dobrej woli przyjść powinno artystom polskim, siermiężny lud polski bowiem po większej części daleko wyrazistsze ma rysy od Niemców i wymowniejsze od nich gesta.

Z obrazów treści ludowej, które w ostatnich czasach mieliśmy sposobność oglądać na wystawie, wymieniliśmy już najcelniejszy w poprzednim artykule, a mianowicie W. Pruszkowskiego „Umizgi“. Dziś w krótkości wspomnimy o kilku innych.

Największy z nich, to „Sobótki“, Em. Herncisza. Jest to niewątpliwie jeden z lepszych obrazów tego utalentowanego artysty, pod względem wyboru przedmiotu bardzo szczęśliwy, pod względem ogólnego planu ugrupowania dobrze pojęty, a w licznych szczegółach świadczący o darze obserwacyjnym twórcy. Ogólne wrażenie, jakie odnosimy z obrazu, jest wrażeniem wesołej uroczystości ludowej, nie przechodzącej w rozpasaną hulatykę; widno i dla cudzoziemca, że to jakiś obchód wiekami uświęconego obyczaju przez lud zdrowy, poczciwy i krzepki. Takie, a nie inne wrażenie mogło być rzeczywistą intencyą artysty. Psuje je cokolwiek postać człowieka na pierwszym planie z podniesioną flaszką wódki w ręku. Ogień sobótki może nieco za mały, za mało w jego pobliżu par tańczących, za wiele stosunkowo biernych spektatorów na pierwszym planie. Koło taneczne w głębi, zbyt oddalone, aby podnosiło wrażenie ochoczej zabawy. Na wszystkich twarzach jaśnieje wyraz wesołości — ale cokolwiek szablonowy: wszystkie usta jednakim rozchylone uśmiechem, świecą białemi zębami. W twarzach ogólnikowo tylko zaznaczona typowość, indywidualnych znamion nader skąpo, a natomiast kostyumy zdawałyby się z różnych zbierane okolic. Świadczy to wszystko widocznie, że studyów z natury robił artysta za mało, kompozycyjną stronę traktował zbyt pobieżnie, a wykonał dzieło nader pospiesznie, ztąd i pod względem perspektywy, rysunku i światłocienia, nie mało dałoby się wytknąć. Obraz ten jednak pod względem artystycznego poczucia, postawilibyśmy bez porównania wyżej od „Wita Stwosza“ tegoż artysty, wykonanego pracowicie i o wiele poprawniej. Oba przecież obrazy w naszem przekonaniu, nie spełniają ani w części niepospolitej zapowiedzi, jaką nam dał niegdyś artysta swoim obrazem „Wyświecona“.

Nie zadawalnia nas także mniejszy obraz Herncisza, „Lirnik w gronie słuchaczy“ Trafnej obserwacyi w nim nie brak, typy ludowe pochwycone szczęśliwie, twarzom tych słuchaczy nie brak pewnej skali wyrazów i wcale dobrze składają się one w całość. Na nieszczęście malowidłu brak świateł i cieni, postaci są płaskie, o plastyce nie ma mowy, rysunek zaniedbany, a krajobraz całkiem niefortunny. Szkoda, bo obraz przedmiotem swym i pojęciem tematu, bardzo miłe sprawiałby wrażenie.

Nieco lepszy pod względem wykonania jest inny obraz tegoż artysty: „Indagacya u wójta“. Nie pociąga nas jednak treść tego obrazu. Może to być scena pochwycona z życia, ale pochwycona w sposób niezbyt szczęśliwy, bo rzecz nie tłómaczy się jasno, a wrażenie widza pozostaje niejako w zawieszeniu. Bohater dramatu, ten obwiniony z spętanemi rękoma, pochylający się nisko przed żandarmem, siedzącym na stołku indagatora i usprawiedliwiający się przed nim, ani współczucia nie budzi, ani wstrętu; nie wiemy, czy z winowajcą mamy do czynienia, czy z posądzonym niewinnie, jest on nam całkiem obojętnym. Chłodna, sfinksowa twarz żandarma, nie przemawia do nas otuchą, że stanie się zadość słuszności, a nie budzi także obawy brutalnego obejścia. Śpiąca mina wójta, nacechowana idyotyczną urzędową powagą, nie przechyla szali naszego sądu w tej sprawie. Z siedmiu osób dorosłych i dwojga dzieci znajdujących się w izbie, tylko twarz urlopnika świeci pewną inteligencyą, a sympatyę obudzić zdolna chyba twarz dziewczyny przez okno zaglądającej niespokojnemi oczyma do tej zaimprowizowanej sali sądowej. Jakie wrażenie zamierzył artysta tym obrazem wywołać, pozostaje dla nas zagadką. Chcielibyśmy przypuszczać, że nie malował go bez intencyi.

Od dłuższego już czasu znajduje się na wystawie jeszcze jeden mały obrazek ludowy Herncisza, który zdaniem naszem, chlubniej od wszystkich wymienionych świadczy o jego oryginalnym talencie i samodzielnej obserwacyi. Nie narzuca on się nam rozmiarami ani efektownością przedmiotu, kolorytu lub światłocienia, a jednak ktokolwiek umiał mu się przypatrzeć, chętnie do niego powraca. Mamy na myśli „Zaloty“. Pomimo skrajnego realizmu, z jakim oddał artysta tę scenę, znakomicie z życia podpatrzoną, nie brak w niej pewnej poezyi. A jakaż uderzająca prawda! Któżby nie odgadł całej „niesalonowej“ rozmowy tej wiejskiej pary, niepociągającej zaiste pięknością kształtów, ale pełną życia ekspressyą twarzy i ruchu. — Rzecz się dzieje w stodole, a przez szpary zamkniętych wrót wpada światło. Zchodzi dziewka ze strychu po drabinie, przystanęła z udaną wstydliwością na jednym szczeblu obiema bosemi nogami i spódniczką je

być mianowani przez władze szkolne i to tacy, którzy są zupełnie oddani rządowi.

Wogóle, jakakolwiek zapadnie w tym względzie uchwała, to na pokrycie wydatków szkół elementarnych żydowskich żadnego innego nie ma funduszu, jak tylko pokrycie ich przez gminy żydowskie.

Rząd od dawna w guberniach Król. Polskiego dążył do zniesienia wszystkich specyalnych podatków żydowskich, utrzymujących separatyzm żydów wśród ludności chrześciańskiej i do zamiany tychże na jedną jedyną ustosunkowaną między członkami gminy żydowskiej składkę. I tak, powoli zniesiono podatek koszerny, od szabaszówek i t. p. Rzecz więc naturalna, że i obecnie nie ma podstawy z powodu organizacyi zakładów elementarnych żydowskich, stanowić nowe specyalne podatki, wpierw z takim mozołem zniesione.

Przy tej jednak sposobności byłoby rzeczą pożądaną podciągnąć pod ostrą i najzupełniejszą kontrolę egzystujący obecnie porządek rozkładu opłat pomiędzy żydami koniecznych, ściąganych na utrzymanie rabinów, synagóg i innych potrzeb religijnych. Przypuszczając nawet, że rozkład tych opłat jest sprawiedliwym, ponieważ do wymiaru jego wzięta jest za podstawę zamożność osobista każdego z członków gminy, niemniej jednak rzeczą widoczną, że w praktyce jest on wykonywany inaczej, skoro wywołuje ciągłe reklamacye ze strony ludności żydowskiej.

(podpisano) *Br. Medem.*

Odpowiedź „Dziennikowi Polskiemu".

Dziennik Polski polemizując dziś z *Gazetą Narodową* zwraca się i przeciw nam w sposób nieco dziwny. Przedewszystkiem bowiem o co innego polemizuje z *Dziennikiem* lwowska jego koleżanka, o co innego my. Myśmy przytaczając zdanie *Dziennika*, że kraj winien, bo niedość energicznie upomina się o swoje, i niedość stanowczo popiera żądania Koła — powiedzieli, że „jest w tem wiele racyi, ale nie cała racya". Bo 1) jeżeli delegacya swoim w Wiedniu sojuszom nie wytknie celu i programu, to upominania się kraju nie na wiele się przyda — 2) samo Koło, a raczej większość jego gniewa się, ilekroć z kraju czegokolwiek z większym naciskiem domagać się zaczęto. Zdaje nam się, że wyraziliśmy się jasno, i że obu naszym powyższym twierdzeniom zaprzeczyć trudnoby było. To też *Dziennik* im nie przeczy, ale jak gdyby nas nie rozumiał, szuka powodów, dla których z nim polemizowaliśmy, pomimo żeśmy powód i przedmiot polemiki naszej jasno określili. Powiada, że polemizujemy z nim chyba dlatego, ponieważ *Dziennik* dodał, że „kraj powinien żądać rzeczy możliwych i niezbyt wiele od razu". — Tu już *Dziennik* zapomniał o prostym przepisie dobrej woli w polemice, żeby nie podsuwać przeciwnikowi niedorzeczności, których nie wypowiedział, albo które nie wypływają z logiczną koniecznością z jego twierdzeń. Żądać rzeczy niemożliwych, byłoby niedorzecznością, której niewypowiedzieliśmy, i która nie jest logicznem następstwem naszych twierdzeń.

„A może — pisze dalej *Dziennik* — źródło niezadowolenia *N. Reformy* leży w tem, żeśmy dotąd nie wyrazili naszej *adhezyi* (!) hasłom polityki wolnej ręki przez *Reformę* podnoszonym!!" Jeżeli „adhezya hasłom polityki wolnej ręki" ma znaczyć po polsku: przystąpienie do polityki wolnej ręki — to nie może to być powodem naszego „niezadowolenia" — bo *Dziennik Polski* już przed paru tygodniami za tą polityką się oświadczył, a i dzisiaj ją przyjmuje gdy powiada:

„Jeżeli *Nowa Reforma* pragnie, aby Koło nasze zachowało tak wobec sojuszników, jak i wobec dzisiejszego poza stronnictwami stojącego rządu stanowisko niezawisłe, żeby na początku każdej sesyi sformułowało żądania i uczyniło swe postępowanie zawisłem od ich uwzględnienia, żeby wiedziano o niem powszechnie, iż jest tylko wiernych sprzymierzeńców wiernym sojusznikiem, i że popiera tylko rząd, który potrzeby i żądania kraju uwzględnia — na to zgodzimy się z *N. Reformą* najzupełniej."

I my też nie żądamy niczego innego tylko „stanowiska niezawisłego" — tak „wobec sojuszników, jak i wobec rządu" — i popierania „tylko tego rządu, który potrzeby i żądania kraju uwzględnia." Tego żądaliśmy zawsze i żądamy teraz — to jest polityka „wolnej ręki". Jeżeli się komu ta nazwa nie podoba — chętnie przyjmiemy inną, byle rzecz pozostała.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 kwietnia

Sprawa rezygnacyi ks. kardynała Ledóchowskiego do tej chwili nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną. Największe w niej zagmatwanie wprowadza sprzeczność pomiędzy dwoma organami, najlepiej w sprawach watykańskich poinformowanemi, *Germanią* i *Kuryerem Poznańskim*. Jak wiadomo, pierwszą wiadomość podała o tem *Schlesische Volks-Ztg.* z dnia 15 b. m. donosząc:

„Z Rzymu dowiadujemy się, że ks. kardynał hr. Ledóchowski zrezygnował z arcybiskupstwa gnieźnieńsko poznańskiego, że Ojciec św. rezygnacyą przyjął i zawiadomił rząd pruski o tem co zaszło."

Nazajutrz, 16 b. m. *Germania* — nie powołując się na powyższe pismo — ale z własnego źródła, pisze, że rezygnacya już rzeczywiście nastąpiła i że papież ją przyjął.

Kuryer Poznański z 17 b. m. zapisując powyższe doniesienia twierdzi najkategoryczniej, że wiadomość o rezygnacyi i o przyjęciu jej przez Ojca św. jest fałszywa." *Germania* dowiedziawszy się telegraficznie o tem zaprzeczeniu, w lot odpowiada, że wiadomość o rezygnacyi pochodziła z tak dobrego źródła, iż zaprzeczenie *Kuryera Poznańskiego* nie pojmujemy.

Równocześnie nadszedł wczoraj telegram, iż *Schlesische Volkszeitung* swoje pierwotne doniesienie prostuje o tyle, że wprawdzie książę prymas wniósł rezygnacyą, ale papież jej nie przyjął. I ta wiadomość jednak nie zdaje się być ostateczną — jest bowiem jeszcze zawsze pozostawiona wątpliwość, czy papież rezygnacyą już odrzucił, czy jeszcze jej nie przyjął.

Oto wiązanka doniesień, z których dotychczas wiemy tylko tyle, że sprawa rezygnacyi niewątpliwie jest w toku. Prawdopodobnie jeszcze przed zamknięciem dzisiejszego numeru otrzymamy po zytywne jakieś doniesienia.

Wczorajsza *Wien. Allg. Ztng.* pisze: W sprawie, która jak lucus a non lucendo nazywa się sprawą decentralizacyi kolei ma nastąpić stanowcze rozstrzygnięcie jutro na radzie ministrów która zbierze się pod przewodnictwem cesarza. Z dotychczas poznanych szczegółów można na pewne wnosić, iż najważniejsze czynniki, jak polityka sprawy budowy, polityka taryfowa i finansowa zostaną powierzone najwyższej władzy centralnej. Również dostawa najważniejszych materyałów, jak zakupywanie parochodów, wagonów i szyn nadal należeć będzie do tejże władzy. Na czele całej administracyi stać ma ministeryum handlu, zarząd kolei skarbowych będzie tylko oddziałem tego ministerstwa. Że przy podobnem urządzeniu wyższe urzędy ruchu w krajach koronnych mogłyby mieć swobodną, autonomię w szerszych zakresie, bez naruszania żywotnych interesów energicznego zarządu najwyższego — tego nie potrzeba dowodzić nawet w razie urzeczywistnienia tego projektu.

Rządy, austro-węgierski i niemiecki, wystosowały przez swych dyplomatycznych przedstawicieli w Kairze do egipskiego gabinetu równobrzmiące noty, z żądaniem stanowczem wypłaty kosztów przyznanych przez międzynarodową komisyę osobom poszkodowanym w czasie znanych wypadków w Aleksandryi.

Przedstawiciele Francyi i Włoch dawniej już przedłożyli egipskiemu rządowi podobnej treści noty. Nie idzie w tej sprawie o nowe pretensye lecz o likwidacyą pod każdym względem za słuszne uznanych odszkodowań.

W austryackiej Radzie państwa był rząd niedawno — jak wiadomo — wezwany do wglądnięcia w tę sprawe a ministerstwo obiecało zrobić to, co dziś w Kairze rzeczywiście zostało uskutecznione.

Organ Katkowa *Mosk. Wiedm.* peryodycznie od niedawna pisze artykuły, wzywające mocarstwa europejskie do wspólnej akcyi przeciw anarchistom. W Genewie założono nowe pismo rewolucyjne *Explosion.* „Co to ma znaczyć — zapytują *Mosk. Wiedm.*, jak pogodzić tę wiadomość z pogłoskami, iż są w toku pewne rokowania w sprawie zabronienia przestępcom politycznym przebywania w Szwajcaryi i propagowania ztamtąd swoich zgubnych teoryj na całą Europę. Wydawnictwo nowej gazety, jeszcze z takim tytułem zaprzecza wszystkim uspokajającym pogłoskom." Okoliczność ta daje możność dziennikowi moskiewskiemu wypowiedzenia pobożnych pragnień zgładzenia raz na zawsze z powierzchni ziemi całej Szwajcaryi, jako jedynego kraju w Europie, który, podług Katkowa, jest rozsadnikiem dynamitowych zamachów i ogniskiem zbrodniczych dążności.

Stanowisko Bismarka w ministerstwie pruskiem, mimo wszelkich zapowiadanych przesileń, w niczem się nie zmieniło. Jeżeli przyjdzie do czego, to z pewnością nie pierwej, jak dopiero z chwilą zupełnego wyzdrowienia cesarza Wilhelma, którego zdrowie teraz z dniem każdym więcej budzi obaw. Wszystko jednak przemawia za tem, że stanowisko Bismarka pozostanie i nadal w niczem niezmienione.

Usposobienie rządu pruskiego dla stronnictwa centrum, które od niejakiego czasu bardzo pojednawczem się być zdawało — znów obecnie ustąpiło miejsca pewnemu rozdrażnieniu. Opór stronnictwa tego przeciw przedłużeniu ustawy o socyalistach, a bardziej jeszcze kolońskie zgromadzenie katolików i uchwalone na niem rezolucye, wprawiają rząd w zły humor, który objawi się w poświątecznych sesyach parlamentu.

W całym okręgu kopalni Anzin powracają robotnicy do zajęcia. Co dnia setkami zgłaszają się i obejmują pracę. Dotąd już przeszło 3000 ludzi, przed paru dniami świątkujących jeszcze, pilnie w kopalniach pracuje. Na nic więc nie zdały się wytężenia przywódców socyalistycznych i agitatorów anarchistycznych. Bieda zrobiła swoje. Wsparcia, jakie im udzielano stawały się coraz szczuplejszemi i nie starczyły już na opędzenie najkonieczniejszych nawet potrzeb życia. Nie pozostawało im więc nic innego nad powróceniе do pracy.

Smutny obraz stosunków na Korsyce daje wypadek, będący teraz tematem niekorzystnych dla rządu francuskiego uwag nawet tych dzienników francuskich, które najsilniej rządu bronią.

W Ajaccio założył przed paru miesiącami niejaki Dosquet-Saint-Elme, były oficer, dziennik *Sampiero*, w którym oportunistów a szczególniej miejscowego prefekta, mera i jednego z deputowanych ostro za ich przekonania lub czyny łajał, dobierając nie bardzo parlamentarnych wyrażeń. Brutalny ton dziennika ściągnął na niego taką ze stro ny ich zawiść, że pewnego wieczora napadnięto go w odludnej ulicy i drągami obito. Skarżącego się, odprawiono z prefektury z niczem, poczem podobnej zniewagi doznał jeszcze dwa razy. Pobitego i poranionego zamknięto jeszcze w więzieniu, zkąd po 35 dniach ścisłego aresztu, zawezwany przed sąd poprawczy skazanym został na 5 miesięcy więzienia, niby za obrazę prefekta. Szukając sprawiedliwości stanął jeszcze raz przed sądem wyższym w Bastyi, chory i ledwie dyszący, ale mimo tak groźnego stanu zdrowia zasądzono go na dni 40. Niedługo jednak cieszyli się nieprzyjaciele jego męczarnią, gdyż po paru dniach z osłabienia umarł. Sprawcy gwałtu publicznego zaś, uszli wszelkiej odpowiedzialności. Wdowa i przyjaciele poruszyli wszystkie sprężyny, aby zadość uczynienie otrzymać i szczęśliwie doprowadzili do tego, że w zeszłą sobotę rozpatrywano sprawę tę na radzie ministrów, i poddano raz jeszcze pod ścisłe śledztwo sądowe.

Z Konstantynopola donosi telegram do *Times*, że Porta postanowiła wbrew radzie Musurusa paszy przesłać wkrótce angielskiemu gabinetowi notę dotyczącą sprawy egipskiej. W kołach dyplomatycznych tureckich zdaje się przyjmować przekonanie, że Rosya rzeczywiście i bez obłudy występuje przeciwko zjednoczeniu wschodniej Rumeliii i Bułgaryi. Oświadczenie uczynione imieniem gabinetu rosyjskiego w Sofii zmierzało do tego, że rząd bulgarski jako konstytucyjny może w granicach ustawy przeszkodzić zbieraniu się meetingów, a przynajmniej nad tem czuwać, aby przebieg obrad nie uwłaczał państwu.

Rosya nie życzy sobie mianowania Aleko paszy generał-gubernatorem wschodniej Rumelii, o czem urzędownie donosi *Journal de St. Petersbourg* twierdząc, iż sposób jego zachowania się podczas agitacyi za połączeniem wschodniej Rumelii z Bulgaryą nie odznaczał się uczciwością i prawością. Z tego powodu ponowny wybór Aleka paszy jest bardzo wątpliwy wskutek opozycyi Rosyi. Porta nie zdecydowała się dotąd w tej sprawie i nie przedłożyła gabinetom żadnych wniosków.

Czy wiadomości podane przez ostatnie telegramy, o upadku Chartumu i wzięciu gen. Gordona w niewolę, są zupełnie pewne, nie można jeszcze dziś tego ocenić. Z Suakim piszą, że trzech szeików z pokolenia Ahmrar przybyło tam, oznajmiając, że nie będą oni przeciw Anglikom walczyć, gdyż pokładają w nich zaufanie, przytem radzili, aby zmniejszyć pogłówne, co z pewnością dobryby wpływ na zbuntowanych wywarło.

Zajęcie Merwu przez Rosyę wywołało energiczniejszą czynność rządu angielskiego w Indyach. Postanowiono spiesznie przystąpić do budowy kolei żelaznej aż do Quetty, w przesmyku Bolan gromadzą dla wojsk zboże i inne zapasy, oraz stawiają baraki w Sibi i Perchoki, a nawet rozpoczęto rokowania z emirem Afganistanu o zezwolenie zajęcia Kandahazu przez wojska angielskie, na co podobno emir się zgadza. Indyjsko-angielskie dzienniki stwierdzają, że kwestya środkowo-azyatyckich stosunków powszechne budzi zajęcie i żądają wyznaczenia komisyi, celem ustalenia północnych i zachodnich granic Afganistanu. Niektóre z pism nawet domagają się wysłania oficerów inżynieryi, w celu obwarowania Heratu.

W sprawie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Od dyr. Samolewicza ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo:

Udział mój w zawiązaniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uległ w *Reformie* dwukrotnej niekorzystnej krytyce; raz w nr. 86 ze strony korespondenta lwowskiego, który pisze, „jakobym „niesłusznie żalił się w swej przemowie wstępnej, iż jedynie profesorowie krakowscy usuwają się dotychczas od udziału", powtóre w numerze 89 ze strony pana Leopolda Swierza, który zarzuca, że „takt dyplomatyczny nakazywał komitetowi, zwołującemu ogólne zgromadzenie we Lwowie, przesłać przynajmniej cztery zaproszenia na zgromadzenie do czterech krakowskich szkół średnich, a jeżeli się tego nie uczyniło, nie mówić na zgromadzeniu o niewiadomych przyczynach braku udziału nauczycieli szkół krakowskich, a tem mniej drukować po gazetach podobnych wiadomości".

Nie w celu obrony własnej, do której nie widzę powodu, lecz dla skonstatowania istotnego przebiegu rzeczy, mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie tych słów niewielu.

Co do uwagi korespondenta lwowskiego, powołuję się na świadectwo osób, które były na zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, iż wcale nie żaliłem się na usuwanie się nauczyli krakowskich od Towarzystwa i nikomu żadnych nie czyniłem zarzutów, lecz wymieniając liczbę członków Towarzystwa, podałem nagi fakt, iż nauczyciele krakowscy dotychczas doń nie przystąpili, ale zarazem wyraziłem nadzieję, że wydział wybrać się mający dołoży wszelkich usiłowań, aby doprowadzić do skutku połączenie tak gorąco przez wszystkich pożądane, które dotychczas zapewne „przez naszą (tj. komisyi wykonawczej) niezręczność" uzyskać się nie dało. Sądziłem i sądzę, że taka wzmianka w niczem nie mogła uchybić kolegom krakowskim; jeżeli zaś mimo woli i chęci owe słowa kogokolwiek dotknęły, to proszę przyjąć zapewnienie, iż takiego zamiaru nie miałem.

Na uwagi p. Leopolda Swierza pozwolę sobie odpowiedzieć, że w ostatnich dniach marca zapytywałem się listownie pana przewodniczącego kółka krakowskiego nauczycieli szkół wyższych, czy wobec zamierzonego zawiązania w Krakowie oddzielnego stowarz. nauczycieli szkół wyższych zgadza się na rozesłanie do kolegów krakowskich zaproszenia do wzięcia udziału w zjeździe lwowskim, na który mają przybyć delegaci ze wszystkich niemal zakładów prowincyonalnych; zarazem oświadczyłem, że zastosujemy się do woli wydziału kółka, i prosiłem o rychłą odpowiedź Nie otrzymawszy na me zapytanie żadnej odpowiedzi, wysłałem dnia 5 kwietnia za rewersem który złożyłem do rąk prezesa naszego Towarzystwa, na ręce tegoż pana przewodniczącego kółka krakowskiego, nie cztery, jak się p. Swierz domaga, lecz sto egzemplarzy statutu i sto zaproszeń do wzięcia udziału w zjeździe lwowskim, a w liście osobnym prosiłem go, aby je zechciał rozdzielić pomiędzy wszystkich kolegów. Zaproszenie zaś wysłałem na ręce przewodniczącego dlatego, że stosownie do życzenia komisyi wykonawczej nie chciałem pomijać wydziału, jako legalnego reprezentanta nauczycieli krakowskich. Wysyłając zaproszenia dnia piątego kwietnia, sądziłem, że dojdą do rąk kolegów krakowskich przynajmniej dwa dni przed walnym zjazdem. Tymczasem stało się inaczej, gdyż, jak dowiaduję się z listu dzisiaj otrzymanego, przesyłka w niepojęty sposób doszła do rąk p. przewodniczącego dopiero 16 kwietnia.

Co do zarzutu p. Leopolda Świerza, iż nie należało drukować po gazetach „podobnych wiadomości", ośmielam się imieniem komisyi wykonawczej zapewnić, iż członkowie komisyi nie mając zwyczaju podawać do dzienników sprawozdań z własnych przemówień lub czynności, także i w tym wypadku do żadnego dziennika „podobnych wiadomości" nie podali.

We Lwowie dnia 17 kwietnia 1884.

Dr. Zygmunt Samolewicz.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.

(Dokończenie).

Na posiedzeniu dnia 3 marca b. r. obradował wydział także nad programem dalszego zakładania czytelni ludowych. W tym względzie przedłożył członek wydziału p. Malkiewicz gruntownie opracowany referat oparty na datach statystycznych. Referent wyłuszczył, że w powiecie chrzanowskim, obejmującym 12·5 mil kw. i liczącym 72.706 ludności na 81 gmin, jest 43 szkół, w pow. krakowskim obejmującym 8 7 mil kw. i liczącym 60.072 ludności, na 108 gmin jest szkół 47, a w pow. wielickim obejmującym 12·3 mil kw. i liczącym 89.140 ludności, na 175 gmin jest szkół 24. Do niektórych istniejących szkół jest przydzielonych po kilka gmin w każdym z tych powiatów, są jednak gminy nie przydzielone do żadnej szkoły, a mianowicie w powiecie chrzanowskim 8 takich gmin, a w pow. wielickim 100, tak, iż 108 gmin w tych dwóch powiatach pozbawionych jest nauki czytania i pisania. Procent zaś umiejących czytać i pisać wynosi w pow. chrzanowskim 39·43 proc., w pow. krakowskim 37.36 proc., a w pow. wielickim 30·26 proc. Najkorzystniejszy przeto obraz pod względem oświaty, a także i dobrobytu przedstawia pow. chrzanowski, a najsmutniejszy powiat wielicki. Na tych cyfrach się opierając wnosi referent, aby wydział nie przekraczał zakresu działania i zakładał na razie czytelnie tylko w powyższych 3 powiatach i tylko w tych miejscowościach, gdzie jest szkoła i gdzie jest największy procent umiejących czytać i pisać. Ponieważ wydział założył dotąd 30 czytelni ludowych, a z tych 3 w pow. chrzanowskim, 9 w pow. krakowskim, 11 w pow. wielickim, a 7 w miejscowościach różnych innych powiatów, przeto należy w pierwszym powiecie założyć jeszcze 40 czytelni, w drugim 38, a w trzecim 13 i to w ciągu 3 lat po sobie następujących, w każdym zaś roku po 30 czytelni, równocześnie we wszystkich 3 powiatach w odpowiedniej ilości, przeznaczając na ten cel roczuie 1500 złr., t. j. po 50 złr. w przecięciu na każdą czytelnię. Na podstawie tego należy w bieżącym roku założyć następujące czytelnie ludowe, w pow. chrzanowskim: w Byczynie, Buduie, Jaworzniu, Trzebini, Płazie, Nowej Górze, Rudawie, Kwaczale, Żarkach, Porębie, Żegocie, Brodłach, Jeleniu i Libiążu wielkim; w pow. krakowskim: w Bronowicach wielkich. Piekarach, Morawicy, Wołowicach, Prądniku czerwonym, Łobzowie, Kaszowie, Krowodrzy, Przegini duchownej, Bolechowicach, Modlnicy, Półwsiu zwierzynieckiem i Balicach; w pow. wielickim: w Dziekanowicach, Zakliczynie i Swoszowicach.

Po dłuższej dyskusyi uchwalił wydział program powyższy przyjąć do wiadomości i użyć jako wskazówki przy dalszem zakładaniu czytelni ludowych, z tem jednak zastrzeżeniem, iż ilość założyć się mających czytelni w każdym roku zależeć będzie od sił i funduszów towarzystwa. Dalej uchwalono zasadę, że jak długo w powyższych 3 powiatach nie będzie założona wykazana ilość czytelni ludowych, zakładanie takowych w miejscowościach leżących po za obrębem tych powiatów, należy wstrzymać. Co się tyczy innych zasad przez referenta rozwiniętych przyjął je wydział z niektóremi zastrzeżeniami w skutek wniosków przewodniczącego i sekretarza, a mianowicie, że zakładać trzeba czytelnie ludowe przedewszystkiem w tych miejscowościach powyższych 3 powiatów, w których wydział znajdzie rzetelną i chętną pomoc w swej pracy ze strony dworów, księży proboszczy i nauczycielstwa, lub, które same tego żądają, oraz, że należy zakładać czytelnie ludowe także i w takich miejscowościach, gdzie szkoły nie ma, jeżeli dwór i proboszcz sprawę szczerze i chętnie poprą.

Sprawę dalszego utrzymywania kursów praktycznych w Zabierzowie i Woli Justowskiej, oraz sprawę kółek włościańskich i rolniczych, a w szczególności kwestyę dotyczącą sposobu i łączności działania z zarządem kółek rolniczych we Lwowie, odłożono do następnego posiedzenia.

W Krakowie 11 kwietnia 1884.

Z wydziału krak. Tow. Ośw. lud.

Adw. dr. *Wilhelm Dadlez*, sekretarz.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Kraków zbudził się dzisiaj pod gęstą osłoną śniegu. Niegdyś w miesiącu bieżącym bywały zapewne kwiaty, skoro nazywa się kwietniem, obecnie jest on tylko przedłużeniem zimy. Widocznie popsuło się coś w górze...

Ksiądz Jan Brzozowski po 20 latach wygnania na Syberyi, przybył wczoraj do swego Zgromadzenia XX. Pijarów krakowskich.

Zasłużony artysta, Juliusz Kossak, zamierza w realności swej przy ulicy Zwierzynieckiej rozszerzyć pracownię malarską i urządzić ją na wzór zagranicznych.

W teatrze wznowiono wczoraj „Rabagasa". Tytułową rolę, wymagającą od aktora przedewszystkiem gładkiej i wyrazistej wymowy, odegrał p. Arwin, który już nie poraz pierwszy usiłuje odtwarzać kreacye głębsze. Dotąd powiodło mu się tylko w roli Giboyer w „Bezczelnych" — wczoraj mniej niż kiedy. W każdym razie próby te, choć nieudałe, dowodzą w artyście chęci poważniejszego zapatrywania się na sztukę, co także coś znaczy w tych „ciężkich czasach". Ewą Blounth była p. Hoffman, od początku do końca grając ze znajomością rzeczy, jak tego spodziewać się należało, po tak rutynowanej i wybornej artystce. P. Szymański jako książę Monaco uderzał doskonałą charakterystyką i grał wytrawnie z właściwą mu miarą i starannością. Rola Vouillarda dostała się p. Stępowskiemu. Zdolny ten artysta, a tak po macoszemu traktowany przy obsadzie ról w bieżącym sezonie — wyzyskał ją możliwie, dając nam postać skończenie plastyczną, dosadną, pełną charakterystyki. Była to rola bodaj czy nie najlepiej odegrana wczorajszego wieczoru. Nie wymieniając innych artystów, powiemy ogólnie, że nie wszyscy z nich mogli nas zupełnie zadowolnić, a w całości spostrzegliśmy w ogóle rażący brak starania ze strony reżyseryi, która zazwyczaj corocznie z pierwszym wiosny podmuchem zapada w jakąś dziwną drzemkę — być może bardzo poetyczną, ale niezbyt pożądaną dla subwencyonowanej sceny...

Chór akademicki pod kierunkiem p. Barabasza zostający, zachęcony dobrem przyjęciem ze strony publiczności Requiem Mozarta, podjął myśl zapoznania Krakowian ze słynnem, a dotąd tutaj nie wykonanem oratoryum Haendla p. t. Samson. Cieszy

---

przykrywa; niby się wstydzi, a w duszy rada z konceptu parobczaka, który kręci powrósło i odgraża się ze śmiechem, że jej nogi zwiąże. Ten parobczak, to faun prawdziwy z garbatym nosem, typem swej twarzy niepotrzebnie odbiega od naszego typu ludowego i może zbyt karykaturalnym przedrzeźnia się grymasem, poprawność rysunku także pozostawia nieco do życzenia, niemniej jednak obrazek ten pełen charakteru, celuje humorem chociaż trochę trywialnym a bądź co bądź, oryginalnością się odznacza i do udatniejszych w tym rodzaju zaliczonym być może.

Mały obrazek Wankiego, „Przed chatą" przedstawia także scenę wiejskich zalotów, ale z życia ludu ruskiego. Skromną prostotą pomysłu i żywą charakterystyką postaci sprawia on bardzo miłe wrażenie i dozwala się od artysty dalszych na tem polu prac spodziewać. Ta rozkosznu „donia" małego wzrostu, z którą rozmawiając rosły konkurent musi się schylić, aby jej zajrzyć w oczy i dłonią o odrzwie chaty z tego powodu się opiera — to motyw wybornie podpatrzony w życiu.

Sew. Bieszczad, w obrazku „Pisarz pokątny" stwierdził tylko raz jeszcze utrwaloną reputacyą wielce uzdolnionego i sumiennego artysty. Charakter tej izdebki pisarza pokątnego wybornie pochwycony, doskonale obmyślone liczne szczegóły i akcesorya, postawa i zafrasowana mina włościanina, stojącego u drzwi z aktem jakimś w ręku, całkiem dobra; szkoda tylko, że wyraz twarzy pisarza, pochylonego nad stolikiem, całkiem nie jest czytelny: czy to pijawka i wyzyskiwacz ludu, czy dobrodziej, nikt nie odgadnie. Izdebka bardziej interesuje widza od dramatu, który się w niej rozgrywa. Jestto błędem, który tylko przy nader subtelnem wykończeniu dzieła, mógłby stracić na znaczeniu. Nie zadał sobie jednak artysta pracy w tym obrazie, tak rozwinąć zasoby swoich technicznych środków, jak to uczynił w trzech innych utworach charakterystycznych równocześnie wystawionych: „Skrzypiciel", „Cieśla z próżną fajką" i „U szewca". Nadmieniamy o nich, jakkolwiek nie należą do działu scen ludowych, o którym obecnie mówimy. Wykonaniem i wartością stoją one bez porównania wyżej od poprzedniego. Dwa pierwsze, dobrą charakterystyką typów a drugi z nich także nader prostym kolorystycznym efektem miłe sprawiają wrażenie i w pamięci pozostają. Rozmiary ich przekraczają jednak, naszem zdaniem, granice odpowiedne obrazkom rodzajowym, tak skromnej treści. — Trzeci z wspomnianych obrazów, zarówno pomysłem jak wykonaniem należy do lepszych w tej chwili utworów rodzajowych tego rodzaju na Wystawie. Twarzyczki tych dwojga dziewcząt, które wracając ze szkoły, wstąpiły do szewca dla naprawy dziurawego bucika, są pełne wyrazu i wdzięku. Szkoda, że twarz szewca, przypatrującego się podartemu z kretesem bucikowi, zgoła już nie nadającemu się do naprawy, nie kontrastuje z zafrasowanemi minkami dziewcząt. Zbyt on poważny a powinien się chyba śmiać. Pończoszka na nóżce dziewczynki, nie licuje także z owym bucikiem. Znać, że dramat nie był we wszystkich szczegółach należycie obmyślany. Pod względem wykończenia niewieleby dało się zarzucić. Powietrza w izbie wiele. Szczegóły warsztatu bardzo liczne a jednak skutkiem pełnego prawdy ustawienia, nie rażą przeładowaniem, podnoszą tylko wrażenie.

Niepospolity talent H. Piątkowskiego, wielkie budzić może nadzieje i do niemałych uprawnia wymagań. Z tego powodu niewolno nam przemilczeć o jego obrazie ludowym: „Parys w kłopocie". Pomysł wyborny na trafnej oparty obserwacyi. Wykonanie, tak samo jak w kilku innych malowidłach tego artysty, równocześnie nadesłanych a odznaczających się ekscentryczną manierą, przekracza zwykłą miarę lekceważenia sztuki.

Popełnilibyśmy krzyczącą niesprawiedliwość, gdybyśmy pisząc o obrazach, przedstawiających sceny z życia ludu wiejskiego, nie wspomnieli o utworach obu panien Bierkowskich. Trwały i uderzający postęp w ich pracach, zasługuje na najżywsze uznanie. Scena ludowa „Przy misce", p. L. Bierkowskiej, jest kompozycyą wybornie pomyślaną, świadczącą chlubnie o samodzielnej obserwacyi. Temu parobczakowi z łyżką w ręku znać z miny, że skorszym bywa do jadła niż do pracy; tem też zrozumialszym jest ten wesoły śmiech współbiesiadników, gdy mu drugi parobek, pochylonemu łakomie nad miską, z pod rąk ją żartem wymyka. Szkoda, że ruch ten nie dość wyraźnie uwydatniony i na pierwszy rzut oka nie uderza. Twarze innych uczestników tej uczty, nie są szablonowe, ale każda ma wybitną indywidualność. Wykonaniu i w ogóle stronie technicznej tego obrazu, nie jedno zarzuciłby się dało. Serdecznie jednak powinszować można artystce szczęśliwego pomysłu i pełnego artystycznej miary układu kompozycyi.

Dwa milutkie obrazki panny K. Bierkowskiej: „Nad wodą" i „Przy studni", są raczej widokami ze sztafażem, niż scenami ludowemi. Pierwszy z nich wykonaniem, na szczególne uznanie zasługuje. Scena, którą drugi przedstawia, tak jak w obrazku „Przy misce", dopiero po dłuższem przypatrzeniu się, staje się zrozumiałą.

(D. c. n.)

P.

nas, że programy naszych koncertów otwarły się nareszcie dla muzyki klasycznej, gdyż tym tylko sposobem smak ogólny wykształcić się może.

Program zapowiedzianego koncertu braci Grünfeldów jest następujący: Beethoven: Sonata (na fortepian i wiolonczelę) A dur; Bach: Fantazya chromatyczna i Fuga (fortepian); Molique: Koncert, Bochevini: Menuet (na wiolonczelę), Chopin: Nocturn i Walc, Schuman: Vogel als prophet, Moszkowski: Serenada, Rubinstein: Valse caprice, Beethoven: Andante favori, Schubert: Impromptu (fortepian), Grünfeld: Romance, Scharwenka: Pieśń polska, Popper: Mazurek, Grünfeld: (wiolonczela) Fantazya na temata opery „Lohengrin" i „Taunhauser" na fortepian i wiolonczelę.

Wystawa robót kursu malowania przy tutejszem seminaryum żeńskiem, o której donosiliśmy wczoraj, otwartą zostanie z powodu technicznych trudności dopiero 27 b. m.

W ochronie plantacyj postanowił Magistrat co następuje: „a) Jeżdżenie na plantacyach welocypedem osobom dorosłym zostaje wzbronione. b) Również zakazuje się przenoszenia przez alee i ścieżki ciężarów i przedmiotów mogących stanowić niedogodność dla spacerującej publiczności. c) Psy mogą być wprowadzane tylko na sznurku, pasku lub łańcuszku. Dozorcy plantacyjni, oraz straż policyjna obowiązaną jest czuwać nad przestrzeganiem powyższych przepisów, niestosujący się zaś do nich, pociągani będą do surowej odpowiedzialności." Jeżeli zważymy, ile szkody wyrządzają nieraz plantacyom ci, co całej ich piękności ocenić nie umieją — rozporządzenie powyższe magistratu przyjąć należy z całem uznaniem.

Kursa fachowe dla kobiet. Od kilku dni bawi w Krakowie p. Mieczysław Skrzyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, wysłany przez tamtejszą Radę szkolną okręgową, aby zwiedził tutejsze kursa fachowe robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej, jest bowiem zamiar utworzenia takich samych kursów przy lwowskiej szkole wydziałowej żeńskiej. P. Skrzyński bywa codzień obecny przy nauce, zbiera wzory i materyały, bywa również na zwykłych wykładach. Przed trzema tygodniami zgłosiła się także tarnowska Rada szkolna miejscowa do dyrekcyi tutejszej szkoły wydziałowej z żądaniem wskazówek dla założenia kursów robót kobiecych, a p. Banaszkiewiczowa zwiedzała w tym celu tutejsze kursa i zabrała liczne wzory i materyały ze sobą do Tarnowa.

Podkomisya wydelegowana z miejskiej komisyi sanitarnej do zbadania planów domu nieuleczalnych imienia Helclów ukończyła wczoraj swe obrady i wybrała prof. Dra Stanisława Pareńskiego sprawozdawcą na posiedzeniu komisyi sanitarnej. — Podkomisya dążyła do wielu zmian w planie, a mianowicie ażeby budynek gospodarczy stał odosobniony od głównego budynku, Siostry miłosierdzia mniej miejsca zajmowały wyłącznie na swe pomieszkania, aby chorych i nieuleczalnych ile możności mieścić na dole i pierwszem piętrze — zaś zarząd na drugiem, aby urządzono wieżę z maszyną parową i rezerwoarami do rosprowadzania wody w całym budynku i wszystkich kondygnacyach — wreszcie, aby urządzono w odpowiedniejszy sposób wentylacyę i ogrzanie budynku.

Pan budowniczy Pryliński zgodził się w zasadzie na większą oszczędność, w kosztorysie zastósował się do życzeń objawionych przez komisyę — wiele miejsca przeznaczonego na sypialnie, kancelaryę, rozmownice i izdebki dla sióstr miłosierdzia, obrócił na właściwszy użytek, tak że Siostry zajmować będą tylko tyle, ile koniecznie potrzeba.

Od centralnego ogrzewania całego zakładu odstąpił sam p. Pryliński, zwłaszcza, że koszta tego urządzenia wynosić miały około 20.000 zła. — do ogrzania będą użyte zwykłe piece z odpowiednio w całym budynku przeprowadzoną wentylacyą. — Dla łatwiejszego przenoszenia chorych ma być urządzoną winda. W razie wybudowania przez gminę wodociągów, ma być wodociąg parowy zniesiony i połączony z rurami miejskiemi. Co do placu samego to ma być tamtędy poprowadzona nowa ulica, przez co odsłonięte zostaną domy dziś dogodnej komunkacyi nie mające i w ogóle cała ta część dzielnicy będzie uregulowaną,

Kosztorysów komisya nie badała. Jak nas zapewniano, koszta budowy całej mają się teraz zniżyć do sumy 600.000 złr.

Na wywóz nieczystości z domów dotkniętych chorobami zaraźliwemi, miasto nasze nie posiada dotąd osobnego wozu. Fizyk miejski dopomina się o sprawienie takiego wozu.

Samobójstwo. W koszarach obrony krajowej na Piasku odebrał sobie wczoraj rano wystrzałem z karabinu życie rekrut Gothelf, izraelita ze Złoczowa.

P. Jan Jeleński redaktor pisma antisemickiego *Rola*, wychodzącego w Warszawie, z powodu naszej warszawskiej korespondencyi w Nrze 82 *N. Ref.* z d. 8 kwietnia, uprasza nas o sprostowanie, iż w *Roli* nie pracuje żaden „autor listów ze Szwajcaryi" i że pod pseudonimem Kamienny pisuje nie kto inny, tylko sam p. Jeleński.

Konfiskata. *Gazety naddniestrzańskiej* numer 5 uległ konfiskacie za artykuł „Nasi magnaci a Ruś i Rusini", oraz za początkowy ustęp z Kroniki.

Lwów, 17 kwietnia. P. Adolf Abrahamowicz wystąpił z nową fraszką sceniczną: „Nihiliści". Wprawdzie autor nazwał ją „komedyą" i dał jej trzy akty, pomimo to jednak „Nihilistów" innem mianem nazwać nie można. Jestto wcale zręczna i wesoła krotochwila. Grono ludzi płytkich i powierzchownych zasad moralnych, zakłada klub karciano-pijacki. Nie przypada to do gustu niejakiemu p. Szperalskiemu, który z miłości dla awansu i sławy wszędzie wietrzy spiski i knowania rewolucyjne. Powstaje ztąd cały szereg komicznych zawikłań, wreszcie sytuacya rozjaśnia się i następuje ogólne zadowolenie. Oto co są „Nihiliści" — p. Abrahamowicza.

W cerkwi wołoskiej jutro jako w wielki piątek, o godzinie 6ej wieczorem towarzystwo dam i miłośników śpiewu, jakoteż członkowie bursy stauropigiańskiej, odśpiewa 9 utworów psalmowym kompozycyi Heydena, Bortniańskiego, Bażańskiego i Rudkowskiego.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Zamarstynowskiej zdarzył się bardzo smutny wypadek. Panna K. opuszczona przez narzeczonego, oblała się naftą i podpaliła. Ogień zdołano co prawda stłumić — stan jednak zdrowia chorej jest bardzo niebezpieczny.

Ze sfer uniwersyteckich donoszę, że w tych dniach przybywa do Lwowa Dr. Julian Ochorowicz i wykłady rozpocznie już w bieżącym semestrze. Wiadomość ta przyjętą została ze szczerą radością przez młodzież akademicką, którą Dr. Ochorowicz potrafił sobie zjednać swoim talentem i wiedzą.

W Tonkinie, jak donoszą pisma zagraniczne, zginęło dwóch Polaków, będących w armii francuskiej. Jeden z poległych, Ksawery Popławski, był kapitanem. Pochodził on, jak się z pozostałych papierów przekonano, z osady Piątek i emigrował z kraju w r. 1869. Drugi sierżant, Michał Wagner, był niegdyś stałym mieszkańcem Warszawy i wyszedł ztamtąd przed 20 laty.

Doktorów-kobiet jak donosi *Wiestnik Medycany* znajduje się w Rosyi ogółem 350; a z tej cyfry przeszło sto dyplomowanych doktorów w spódnicy, praktykuje w Petersburgu.

„Gayarzyści" w Madrycie. Zwolennicy „boskiego" Gayarra zniecierpliwieni zbyt przewlekającym się engagement Masiniego, w d. 15 z. m. uknuli przeciw niemu formalny spisek. Po każdym oklasku odzywały się gwałtowne sykania i świstawki. Masini znosił wszystko z początku obojętnie, wreszcie doprowadzony do ostateczności w połowie miłosnego duetu (akt 4) porzucił swą Walentynę i ostentacyjnie scenę opuścił. Skonfundowana „diva" (Teodorini) wybiegła za nim za kulisy... orkiestra zamilkła, w sali zapanował zgiełk nie do opisania, krzyki, brawa, sykania, tupanie nogami głuszyły mowę dyrektora, który przepraszał za nagłą niedyspozycyę Masiniego i prosił o spokojne rozejście się do domów. Królowa obecna na przedstawieniu opuściła pierwsza salę, zwracając się ze zwykłym grzecznym ukłonem ku rozszalałej publice... Nazajutrz deputacya złożona z najwybitniejszych kraju przedstawicieli udała się do tenora z prośbą o dalsze występy. Przebłagany Masini śpiewał w parę dni później w „Lukrecyi Borgia", a widzowie licznemi owacyami starali się złagodzić wyrządzoną mu niesłusznie krzywdę.

Koncert p. Emila Śmietańskiego.

Nazwisko tego znakomitego artysty jest tak w pamięci mieszkańców miasta naszego dobrze zapisane, a koncerta jego wzbudzały zawsze taki niekłamany entuzyazm, że kiedy afisze ogłosiły jego koncert w najniekorzystniejszej porze, kiedy resztki święconego domagały się należnego hołdu, kiedy balet wywołał wpośród nas nieopisany szał, objawiający się popytem nie do opisania o bilety i o lornetki, sala koncertowa przedstawiała powabny widok licznie bardzo zebranej publiczności. Gra p. Śmietańskiego odznacza się wieloma zaletami pod względem technicznym, wszechstronnem wyrobieniem ręki, znakomitemi oktawami; niezmierną zwinnością, siłą i powiewnością; pod względem pojęcia: spokojem, zamiłowaniem w utworach poważnych, ślicznem frazowaniem, umiejętnym planem i wielką wytrawnością, której dowody artysta na wczorajszym koncercie wielokrotnie złożył. Gra p. Śmietańskiego zyskała w ciągu tych pięciu lat, odkąd ostatni raz grał u nas, na głębokości, nie straciwszy jednak niczego z dawnej sławnej techniki. Sonata Szuberta nr. 2, którą rozpoczął koncertant wczorajszy program, nosiła właśnie wszystkie cechy prawdziwie artystycznego wykonania. Wprawdzie ta „niebiańska rozwlekłość" (himmlische Laenge), jak ją Bülow nazywa, zyskałaby wiele na swej niebiańskości, gdyby była krótszą, ale to już taka cecha utworów fortepianowych Szuberta, że się nie chcą kończyć.

Oprócz Sonaty należy się tu pierwszeństwo pieśni wieczornej Szumana w transkrypcyi Raffa. Wykonanie tak cudowne, tak pełne poezyi, a stroną techniczną tak olśniewające, że *ex ungue leonem* poznaliśmy tego dawnego Śmietańskiego. Nie będę tu przytaczał wszystkich utworów wykonanych przez koncertanta, bo trzebaby o każdym same pochwały powtarzać, ale na wyszczególnienie zasługują: Szumana „przy wodotrysku", Chopina Etuda nr. 2 z drugiego zeszytu, rapsodya węgierska nr. 6, jak również z utworów koncertanta, szczególnie walc.

Fortepian o angielskiej mechanice, z fabryki Schweighofera z Wiednia, umyślnie na ten cel przysłany, nie popisał się tym razem. Znam fortepiany koncertowe tej firmy, które prawdziwy jej zaszczyt przynoszą, ale instrument, któryśmy wczoraj słyszeli, należy wyjątkowo do nieudanych. Twardy, siła basów w rażącej dysproporcyi do wiolinu, a przy silniejszem uderzeniu ton nieco drewniany. Na takim fortepianie wykonać kilkanaście utworów i to tak, aby wszystko wyszło z precyzyą, należy do niepospolitej sztuki. Każdy inny pianista rezygnowałby się z niewdzięcznym instrumentem, zużywając siły na nierówną walkę, koncertant poświęcił ten efekt, który nie od niego, ale od instrumentu zależał i utrzymał aż do końca spokój wzorowy ręki.

W koncercie wziął udział pan Bandrowski, młody tenor, i zaśpiewał dwie włoskie bagatele i dwie pieśni Żeleńskiego. Pan B. posiada dobry głos, nie wyrównany wprawdzie jeszcze, ale obiecujący wiele, przy usilnej pracy i dobrym kierunku. Niektóre tony dowodzą tego, a jeśli cała skala dorówna ich sile i piękności to pan B. będzie mógł zaliczyć się do niezwykłych tenorów lirycznych.

Franciszek Bylicki.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkursa: Przy sądach powiatowych w Nisku i w Myślenicach opróżnione zostały posady kancelistów w XI randze z płacami systemizowanemi. Przy sądzie obwodowym w Tarnowie opróżnioną została posada dozorcy więźniów z roczną płacą 300 złr. dodatkiem aktywalnym 25 prct. i umundurowaniem.

Licytacye: Sąd w Ślemieniu ogłasza sprzedaż realności w Krzeszowie lk. 183 dnia 28 maja i 26 czerwca. Cena 650 złr.

Sąd krajowy w Krakowie sprzedaż realności l. 42 dz. I w Krakowie 27 maja, 15 czerwca i 7 lipca o 10 rano. Cena 11.400 złr.

Sprawy sądowe.

(Romans nauczyciela ludowego).

Bronisław R., nauczyciel szkoły ludowej w Tarnopolskiem, miał dobrą posadę, dobrą żonę i dwoje szczęśliwie chowających się dzieci; martwiło go tylko, że czas nie stoi na miejscu, i że razem z nim i żona powoli coraz stawała się starszą. W tym nastroju umysłu poznał 19-letnią Olgę W., żonę egzekutora podatkowego w sąsiedztwie, a że młoda kobieta miała głowę od czytania romansów przewróconą, przeto zawiązał się najpierw miłosny stosunek, a następnie powstała myśl wspólnej za granicę ucieczki. Przedsiębiorczy nauczyciel, mając dalekich krewnych gdzieś na Wołyniu czy Ukrainie, spodziewał się znaleźć tam sposób do życia; wyrobił więc trzechletni paszport do Rosyi dla siebie i dla wrzekomej żony, której wiek i rysopis zgodnie z wiekiem i rysopisem Olgi W. podał, wyprawił potem pod jakimś pozorem rodzinę swoją do Podhajec, posprzedawał co miał lepszego w domu i wystarawszy się wcześnie w konsulacie rosyjskim o wizę paszportu, czekał tylko końca roku szkolnego, aby plan swój uskutecznić. Dnia 13 lipca z. r. odbyły się egzamina w szkole p. Bronisława, a już następnego dnia zakochana para znikła z horyzontu, spiesząc najpierw pocztą do Tarnopola, ztamtąd koleją do Lwowa, a ztamtąd po jednodniowym pobyciu do Brodów. Z pomocą paszportu przeprawili się zbiegowie przez granicę i udali do Krzemieńca, gdzie zeszło im dwa dni na oglądaniu okolicy i podziwianiu ruin starego zamczyska. Z Krzemieńca pojechali do Dubna, gdzie po upływie 24 godzin z niewiadomych przyczyn postanowili nie zapuszczać się dalej, lecz... wracać do Galicyi. Przebyli więc znowu granicę i dziewiątego dnia po ucieczce rozstali się na stacyi w Złoczowie: pani Olga pojechała do ojca, ekonoma na prowincyi, wielbiciel jej do Podhajec do żony, spodziewając się zapewne, że nikt tak krótkich wakacyj za złe mu nie weźmie.

Na nieszczęście sąd obwodowy w Tarnopolu wziął rzecz na seryo i skazał uciekinierów na trzechmiesięczne a względnie 14-dniowe więzienie, a to Bronisława R. za zbrodnię uprowadzenia zamężnej niewiasty, Olgę W. zaś za współwinę w tej zbrodni, ponieważ nietylko przyzwoleniem swojem, ale i czynnem ułatwieniem dopomogła do bezpieczniejszego dokonania czynu. Bronisław R. przyjął karę, Olga W. jednak wniosła przez adwokata dr. Delinowskiego zażalenie nieważności, które było dnia 15 b. m. przedmiotem ustnej rozprawy w trybunale kasacyjnym we Wiedniu. Obrońca oskarżonej, adwokat dr. Ludwik Wolski, dowodził z ustawy karnej, że obwiniona będąc przedmiotem zbrodni, nie mogła być podmiotem takowej, i żądał unieważnienia wyroku z powodu mylnego zastosowania ustawy. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu Wierzbickiego przychylił się do tych wywodów, także i przez dr. Simonowicza imieniem generalnej prokuratoryi popartych, zniósł wyrok tarnopolskiego sądu i uwolnił Olgę W. od oskarżenia. Po za sądem skończyła się rzecz także dla młodej kobiety pomyślnie: mąż jej przebaczył i przyjął ją napowrót do domu..

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wynik konkursu dramatycznego warszawskiego jest następujący: Z pomiędzy nadesłanych czterdziestu trzech utworów zakwalifikowano do wspólnego czytania pięć sztuk 1) „Hreczecha, Josielowski i spółka", komedya prozą w 5 aktach, 2) „Za późno", komedya prozą w 5 aktach, 3) „Panowie stworzenia", komedya prozą w 4 aktach, 4) „Żona cudzoziemca", dramat prozą w 4 aktach, 5) „Florynda", dramat wierszem w 3 aktach. Trzy z tych sztuk, a mianowicie: „Hreczecha", „Panowie stworzenia" i „Żona cudzoziemca", pomimo pewnych zalet, nie zostały dopuszczone do ubiegania się o nagrody. Uchwalono nie przyznawać pierwszej nagrody (600 zł.) z powodu, iż żaden z nadesłanych utworów nie odpowiada ściśle warunkom, konkursem przepisanym. Rozpoczęto więc dyskusyę co do przyznania drugiej nagrody (300 zł.) i po ożywionych rozprawach otrzymał ją dramat w 3 aktach wierszem p. t. „Florynda". Autorem sztuki po rozpieczętowaniu koperty, okazał się p. Felicyan Faleński. Z powodu, iż komitet nie czuł się w zasadzie upoważnionym do dyktowania poprawek autorom, żadna z nadesłanych na konkurs sztuk nie została poleconą do grania.

Dział ekonomiczny.

W sprawie obłożenia cłem węgla kamiennego i koksu przywożonego przez polską granicę, komitet giełdowy warszawski proponuje ustanowienie cła $2\frac{1}{2}$ kop. od puda. Wniosek ten przedstawiony został ministerstwu skarbu.

Uprawa tytoniu. Celem podniesienia uprawy tytoniu w Galicyi i na Bukowinie na obszarach na ten cel przeznaczonych, zezwoliło ministerstwo skarbu ryskryptem z dnia 9 kwietnia b. r. l. 10.375 na podwyższenie cen wykupna liści tytoniowych ze zbioru w latach 1884, 1885 i 1886. Podając to tymczasowo do wiadomości stron interesowanych, nadmienia się, że ceny wykupna rozmaitych kategoryj liści tytoniowych będą szczegółowo oznaczone w osobnem ogłoszeniu urzędowem.

„Ogrodnik polski" donosi, że rośliny nasze przezimowały w ogóle dobrze. Róże ucierpiały tylko tam, gdzie z gałązkami stykała się słoma lub liście. Wskazuje to, że przy ukrywaniu roślin na zimę trzeba tę okoliczność mieć na uwadze. Na drzewach owocowych, które wcale nie ucierpiały, pączków nie zbyt wiele. Do osobliwości zaliczyć należy, iż cebula, kapusta, kalarepa i wszelkie rośliny korzeniowe przezimowały w gruncie bardzo dobrze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Petersburga:

„Rząd rosyjski, nie mogąc sobie dać rady z propagandą rewolucyjną wewnątrz państwa, dokłada wszelkich starań, aby rządy europejskie były mu pomocne w chwytaniu rewolucyonistów rosyjskich, przebywających za granicą. W tym celu w drodze dyplomatycznej proponowała Rosya zwołanie międzynarodowego kongresu policyjnego, na którem miały być określone zasady wspólnego prewencyjnego postępowania przeciw rewolucyonistom i anarchistom. Większość jednak gabinetów europejskich nie zgodziła się na tę propozycyę, twierdząc, iż wystarczy wzajemne popieranie się władz policyjnych od przypadku do przypadku. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi Rosya uważała za stosowne wysłać swoich urzędników policyjnych do wszystkich stolic europejskich, którzy mają zostawać pod nadzorem i kierunkiem ambasadorów i posłów rosyjskich. Rosya pragnie nadać swym agentom jawny charakter i dlatego na wniosek towarzysza ministra spraw wewnętrznych gen. Orzewskiego ponownie zaproponowała mocarstwom, aby przy każdej ambasadzie i poselstwie utworzyć *attachés* policyjnych na wzór istniejących wojskowych *adlatusów*. Dotychczas niewiadomo, czy wniosek Rosyi zostanie przyjęty."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 18 kwietnia. Arcybiskup Wierzchlejski zmarł wczoraj po godzinie szóstej wieczorem pogrzeb odbędzie się we środę.

Wiedeń, 18 kwietnia. Centralna deputacya austryackiego stowarzyszenia notaryuszów postanowiła, tegoroczny zjazd notaryuszów zwołać do Wiednia, na dzień 6 września.

Wiedeń, 18 kwietnia. Zawarcie układu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunią doznało zwłoki skutkiem niektórych różnic w sprawie taryfowania — skutkiem czego austro-węgierski poseł w Bukareszcie musiał odnieść się do rządu swego o nowe instrukcye.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 18 kwietnia. Ostensacken mianowany został posłem do Monachium i Darmstadtu. Friederiks do Studgartu i Karlsruhe.

Charków, 18 kwietnia. W procesie o nadużycia w dostawie sucharów w czasie wojny wschodniej, generał Buschen uznany został winnym zaniedbania obowiązku i dwukrotnego przedłożenia fałszywych i niedokładnych rachunków dla własnego zysku, były pułkownik Sabo uznany został winnym zaniedbania w służbie i przekroczenia w urzędowaniu, tytularny radca Wasilew, został uwolniony. Sąd uznał dla obu winnych łagodzące okoliczności — Buschena skazał na wydalenie ze służby z zaleceniem zamiany kary na służbową naganę. Sabo na podstawie manifestu z 25 maja 1883 r. został od aresztu uwolniony.

Paryż, 18 kwietnia. *National* donosi, iż Francuzi trzymają w Honghoa chińskich jeńców i strzegą ich pilnie, jako dowód udziału Chin w wojnie.

Rewel, 18 kwietnia. Gwałtowna zawieja śniegowa, która się przedwczoraj srożyła, zapełniła ulice ogromnemi zaspami śniegu, ruch na ulicach przerwany — śnieg miejscami sięga po dachy dwupiątrowych domów — ruch kolejowy ustał. Do usuwania śniegu przeznaczono siły wojskowe. W nocy wybuchł pożar — parę domów spłonęło i wiele bydła zginęło w ogniu.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Następcę tronu i żonę jego przyjął przed Yildiżkioskiem wielki wezyr otoczony szambelanami i powiódł ich do sali tronowej. Sułtan wyszedł naprzeciw, podał cesarzewiczowej ramię, powitał gości i zapytał o zdrowie cesarza i cesarzowej. Potem nastąpiło przedstawienie obu świt i podano orzeźwiające napoje. Po odwiedzinach, które trwały kwadrans, cesarzewiczostwo pożegnali się, sułtan podał żonie następcy tronu ramię i odprowadził gości do peronu. W parę minut potem oddał sułtan wizytę gościom w kiosku ofiarowanym dla ich użytku. Popołudniu zwiedzał następca tronu z żoną w powozie dworskim moszee Stambułu.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Cesarzewiczowstwo przyjmowali przed południem w pałacu poselstwa austryackiego deputacyą kolonii austro-węgierskiej, której przywódcy Adler i Fern wręczyli adres poddańczy — po odczytaniu adresu wniesiono trzykrotny okrzyk a następca tronu i żona jego dziękowali i rozmawiali z pojedyczymi członkami. Wspaniałemu obchodowi selamliku w moszei Besziktasz przypatrywali się cesarzewiczowstwo z przybranego bogato odwachu generała Hassana paszy.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Wiadomość, iż Hassanfehmi pasza ma być mianowany ministrem robót publicznych — sprawdziła się Munir-bej Muszir mianowany został pierwszym mistrzem ceremonii.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Porta przyjęła urzędowo dymisyę greckiego patryarchy Joachima, oraz tymczasową nominacyę Agathangelosa na następcę, wezwała jednak równocześnie grecką gminę, aby przystąpiła zgodnie z przepisami do wyboru nowego patryarchy.

Kair, 18 kwietnia. Zahber pasza nie przyjął nominacyi na pomocnika gubernatora Sudanu.

Kair, 18 kwietnia. (*Agencya Havasa.*) Zamiar krajowców urzędników wystosowania petyi o obwołanie protektoratu Anglii został udaremniony.

Hanoi, 18 kwietnia. Pogoń za nieprzyjacielem zaniechana — czarne flagi cofnęły się do północnego Tonkingu, resztki armii powstańców starają się przez zachodnie góry przedostać do Tanhoa. Briere udaje się niedługo z kilku batalionami do Ninbinh w celu zapobieżenia nieprzyjacielskim ruchom.

Lima, 18 kwietnia. Poseł Unii oświadczył urzędowo, iż rząd Iglesii nie może być uznany, ponieważ opiera się tylko na Chilenach zajmujących kraj.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 18 kwietnia 1884	Dzisiejsze o 2 w. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·85	79·95
„ 5% austr. nieopodat	9[illegible]·40	95·45
„ srebrna	80·95	80·95
„ złota	100·60	100·70
6% Renta złota węg.	122·10	122·10
4% Renta złota węgierska	91·6[illegible]	91·65
Losy z r. 1860	57·—	137·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	84[illegible]·—	849·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]1·30	321·60
Londyn	121·40	121·45
Napoleondor	9·6	9·62
Lombardy	142·40	142·60
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	291·10	191·25
Akcye Lwow. Czer.	185·—	188·75
Akcye kol. węg. półn. wsch	155·75	158·75
Obl. Indem. galic.	1?6·—	10[illegible]·—
Losy Prem. Węg.	115·7[illegible]	115·90
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·50	47·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	184·—	193·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·80	101·70
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	17[illegible]·50	177·50
Marka	59·40	59·25
Ruble	124·75	12[illegible]·50
Dukat	5·78	5·71

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 18 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	168·35	168·60
Wiedeń	168·30	168·35
Warszawa	210·40	209·60
Ruble	210·40	209·60
5% Listy zast. król. polsk.	64·30	64·25
4% „ likwidacyjne	56·30	56·90
Akcye Karola Ludwika	123·37	123·70
„ kredytowe	540·—	543·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Krakow, dnia 18/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 75	125 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
(bez bieżącego kupona, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90 25	91 50
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	86 25	87 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	101 —	102 —
6 „ „ „ Banku Hip.	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	97 50	98 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	— —	— —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 50	88 40

Lwów, dnia 17/4.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 60
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	92 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 17/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 17/4. OBLIGI DŁUGU PANSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 85	80 —
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 95	81 10
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 —	101 15
„ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 20	144 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 25	171 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ 100	88 50	88 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 25	100 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 80	100 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	102 —

RÓZNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	23 25	23 75
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 —	121 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	100 90
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	98 75
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	98 —	— 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	10[illegible] —	100 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem „ 100	92 —	93 —
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 95	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 20
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 30
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 50	1[illegible]7 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	10[illegible] 25	100 50
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 60	76 85
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 —	142 50
5 „ Pram.-Żup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 25	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a.	111 50	112 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	— —	20 —
Keglewich na [illegible] złr. m. k.	19 50	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Salm na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 60	22 10
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	119 90	120 20
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	109 00	110 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	324 —	324 25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	322 25	322 75
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 10	113 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	850 —	851 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	109 10	109 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	173 50	173 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2592 —	2597 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	292 50	293 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	183 25	183 75
5 „ Rudolfa na 200	181 20	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 60	317 90
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	143 75	144 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 62	9 63
20-to Markówka „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 91	9 94
Funty szterlingi „ „	12 12	12 15
Tureckie liry złote „ „	10 94	10 96
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	124 50	125 —

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** przy Wydziale powiatowym w **Ropczycach,** z roczną pensyą 1000 złr. w. a. rozpisuje się konkurs z terminem do **8 maja b. r.**

Posada będzie na razie prowizoryczną. 385 2 5

Podania własnoręczne z dowodami uzdolnienia adresować należy do Prezydyum Wydziału powiatowego w Ropczycach.

Z Wydziału powiatowego.
Ropczyce, d. 15 kwietnia 1884,

Konkurs.

Wydział Zarządu szkoły handlowej ogłasza niniejszem konkurs na posadę **dyrektora** szkoły handlowej w Krakowie.

Do obowiązków dyrektora tego Zakładu należy kierować zarówno szkołą kupiecką jak i szkołą handlową wyższą, ewentualnie i t. zw. kursami handlowemi, — prowadzić protokół posiedzeń Wydziału Zarządu szkoły, redagować relacye do Władz i utrzymywać w porządku archiwum szkoły.

Do posady dyrektora przywiązana jest płaca w wysokości 600 złr. rocznie, prócz ewentualnego wynagrodzenia za wykłady w szkole. Praw do emerytury takowa nie nadaje żadnych.

Wydział zastrzega sobie prawo wypowiedzenia przyznanej posady, a mianowicie w pierwszym roku na trzy miesiące z góry, w latach następnych na rok z góry.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

1. Metrykę urodzeń.
2. Świadectwo z ukończenia wyższych Zakładów naukowych, a mianowicie z nabytego wykształcenia w zawodzie handlowym.
3. Dowody biegłości w językach obcych; znajomość dokładna języka polskiego i niemieckiego jest niezbędną, francuskiego pożądaną.
4. Swoje curriculum vitae.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca r. b.

Podania wnoszone być winny do Wydziału Zarządu szkoły handlowej w Krakowie, w biurze Izby handlowo-przemysłowej. 389 1

Kraków, 16 kwietnia 1884.

Wydział Zarządu szkoły handlowej.

L. 10,420.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem **dostawy nafty** do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa, poczynając od 1 maja 1884 do ostatniego kwietnia 1885 odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (2 piętro od ulicy Franciszkańskiej) **w dniu 28 kwietnia r. b. o godzinie 12 w południe** publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych. Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosi około 26.777 kilogramów. Nafta winna być dwa razy rafinowana, bez odoru, w 30 stopniach Reaumura ciepła niezapalna, w 15 stopniach zimna niemarznąca i mieścić najmniej 42 stóp ciężkości gatunkowej Baumego.

Dostawa odbywać się będzie częściowo po 325 do 650 kilogr. na miejsce przez Naczelnika straży pożarnej wskazane. Na ofercie przylepiona marka stemplowa na 50 ct. winna być przepisana, zaś na kopercie tej oferty winno być poświadczenie, iż kaucya w kwocie złr. 500 w gotówce lub papierach państwowych wartościowych, w kasie m. złożoną została.

Oferty w dniu licytacyjnym po 12 godzinie złożone, rozpoznawane nie będą.

Bliższe warunki dostawy w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 9 do 12 w południe i od 4 do 6 po południu, przejrzane być mogą.

Kraków, 8 kwietnia 1884. 393 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.